



mariusz woszczyński **obrazy**



MARIUSZ WOSZCZYŃSKI Obrazy
kwiecień–maj 2015

Galeria A
ul. Żytnia 39, 08-110 Siedlce
Kierownik Galerii dr hab. Tomasz Nowak

Kurator wystawy: Tomasz Nowak
Podziękowania dla Pani Kustosz Doroty Pikuli z Muzeum Diecezjalnego w Siedlcach
za użyczenie do wystawy trzech drewnianych rzeźb ludowych z kolekcji Muzeum.



Wydawnictwo:
Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach
ul. Konarskiego 2, 08-110 Siedlce

Teksty: Teresa Pągowska, Jacek Sienicki, Jacek Dyrzyński
Opracowanie graficzne i fotografia autora: Marek Sobczak
Reprodukcje obrazów: Agata Ciołek

Druk: FLEXERGIS, 33-300 Nowy Sącz, ul. Elektrodowa 45c

ISBN 978-83-7051-763-2

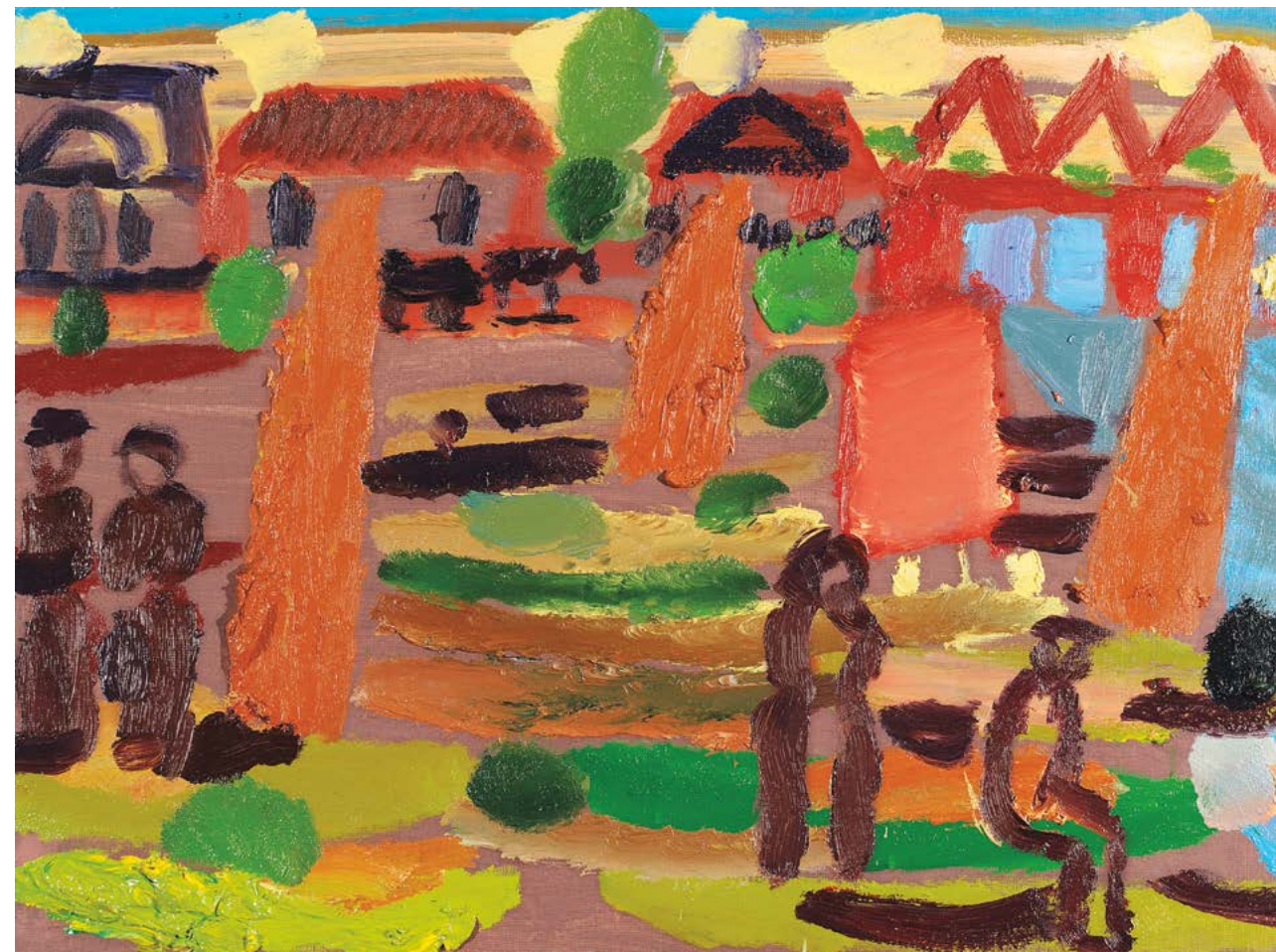
Okładka: Kamieniec Podolski, Twierdza, 2013, olej, płótno, 52 x 65 cm



Bulwar, 1998,
akryl, płótno, 82 x 65 cm



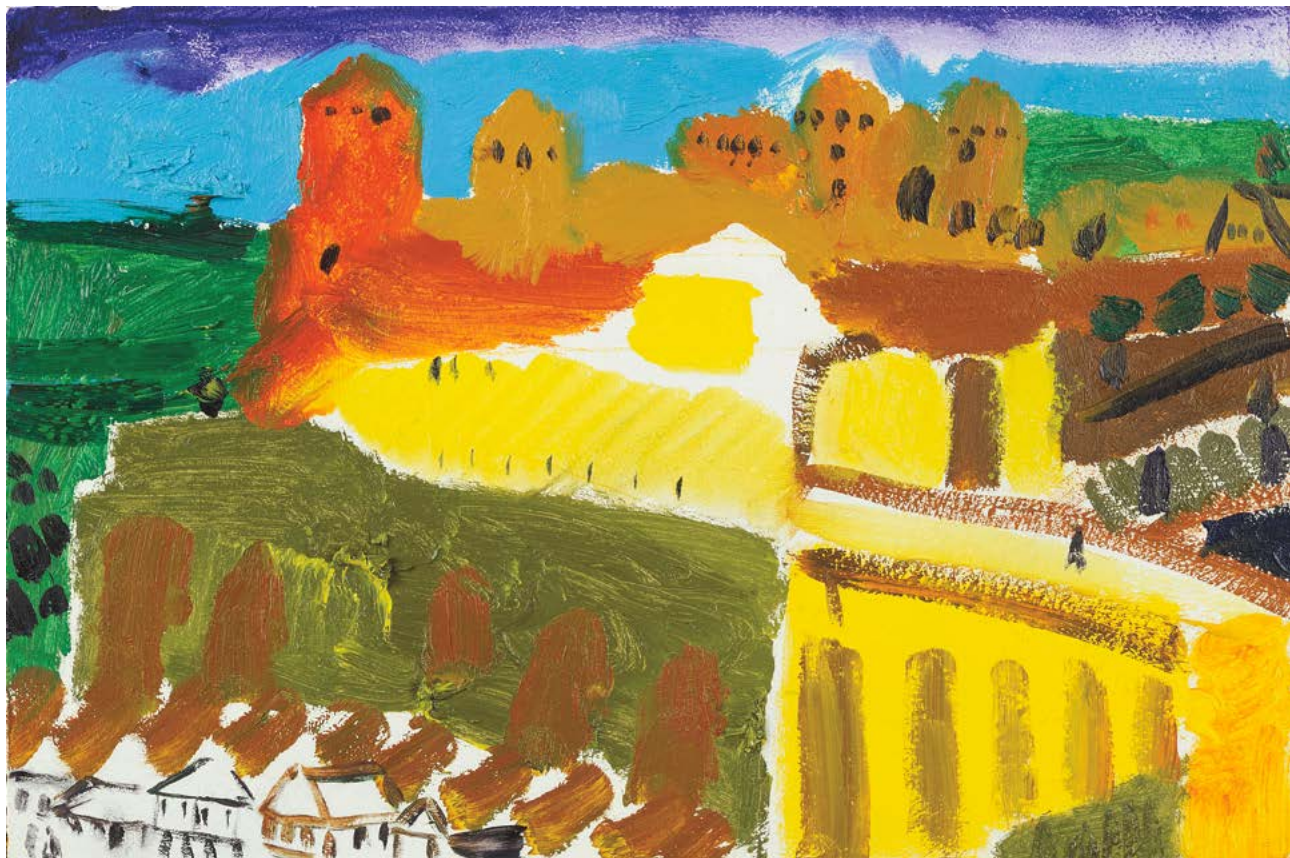
Fryzjer biały, 1999,
akryl, płótno, 39 x 30 cm



Pińsk nad Piną, targ, 2013, olej, płótno, 55 x 73 cm

Woszczyński podpatruje świat, w którym żyje i są to główne korzenie jego sztuki. To siła zobaczenia codzienności w sposób wielce osobisty. Bez udawania, niepotrzebnych piękności. Patrząc na te prace i jestem tam gdzie autor mnie prowadzi. Czasem to kilka kresek zamkniętych mocnym konturem, miękką plamą czy pełne gorączkowej pasji nagryzmolenie, lub czarna krecha przekreślająca arcydelikatne muśnięcia. Wszystko coś znaczy, nie jest abstrakcją, coś nam przekazuje swoim tak bardzo osobistym językiem.

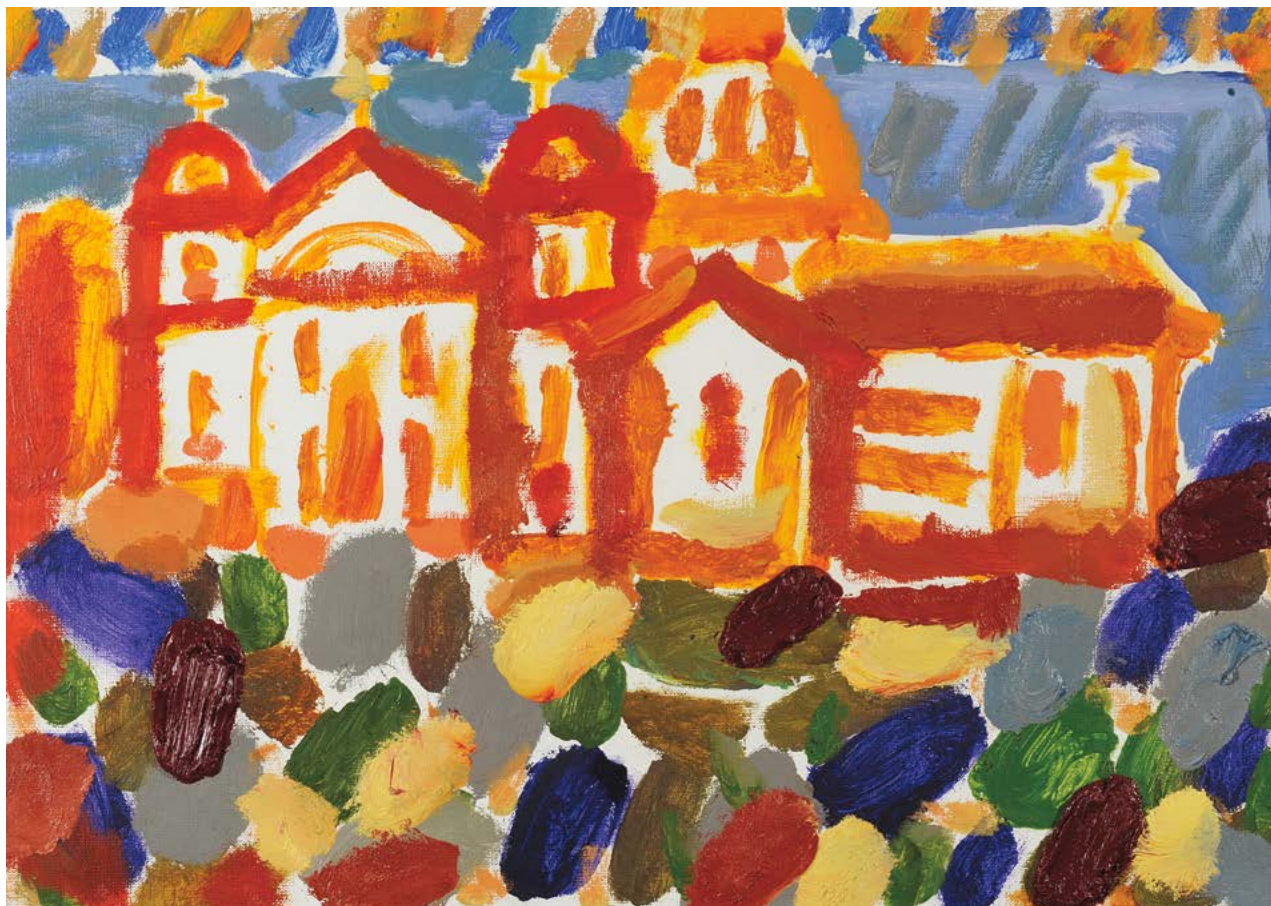
TERESA PAŁOWSKA (1999)



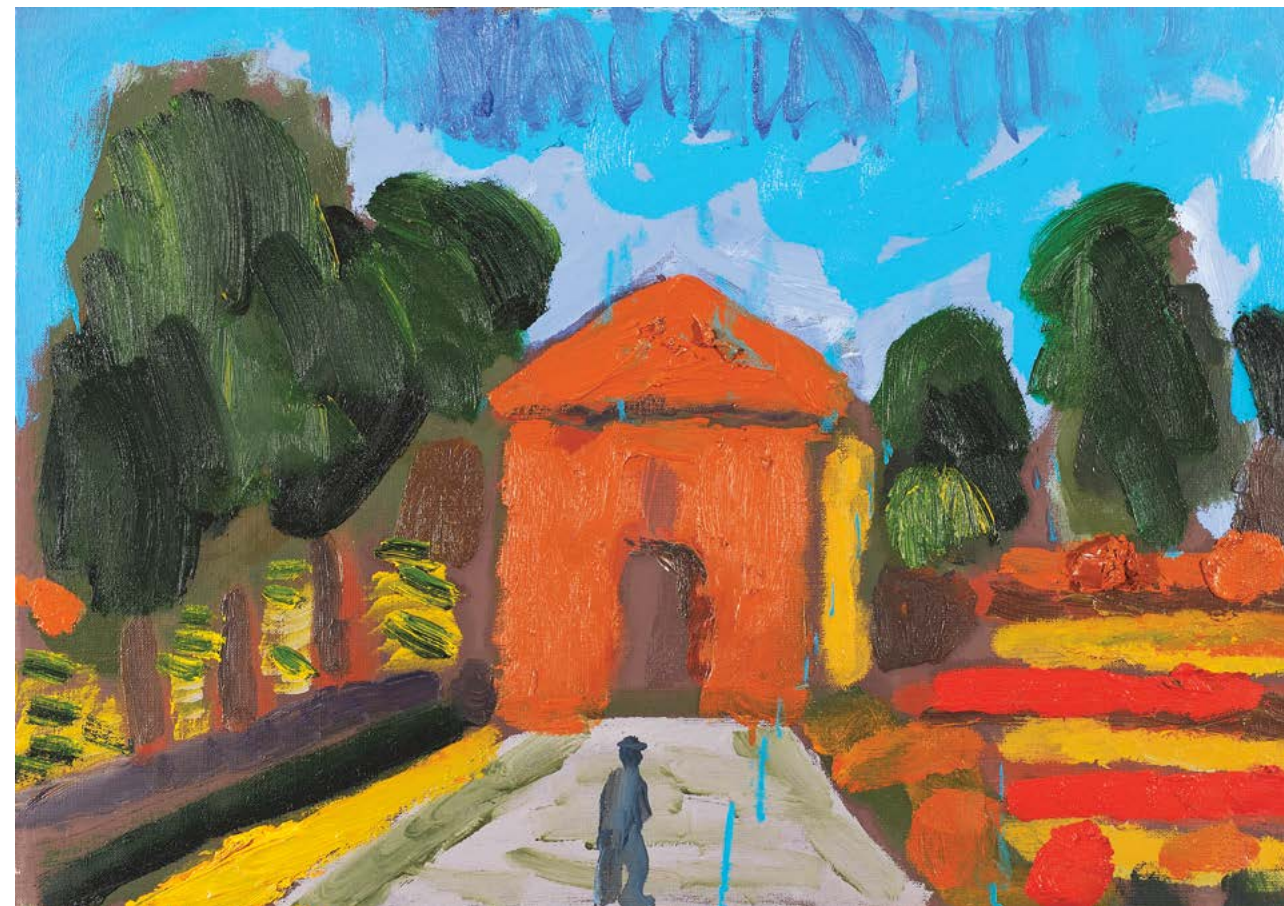
Kamieniec Podolski, 2013, olej, płyta pilśniowa, 42 x 62 cm



Kamieniec Podolski, 2013, olej, płyta pilśniowa, 42 x 62 cm



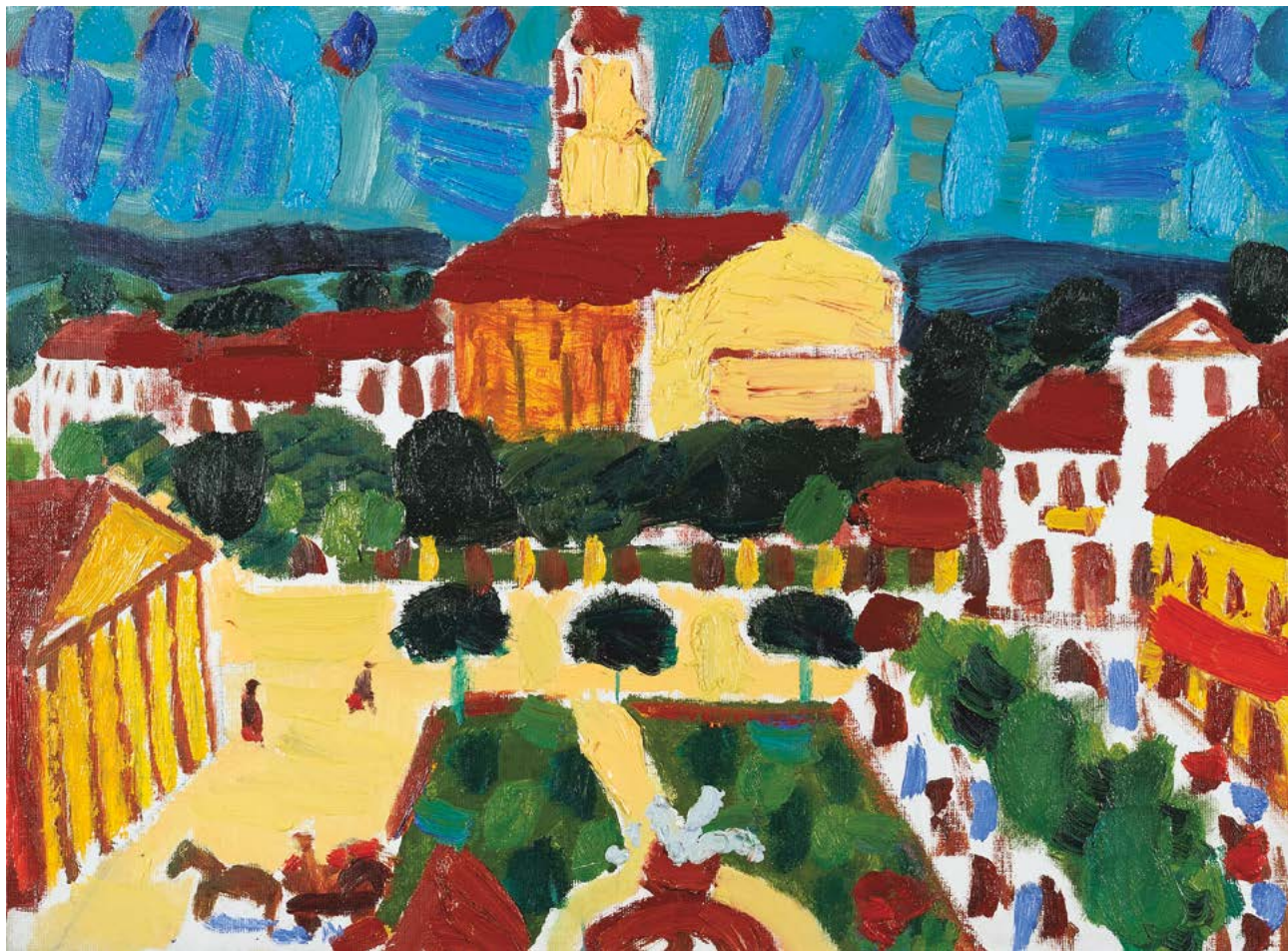
Łuck, Katedra, 2012, olej, płótno, 54 x 73 cm



Okopy Świętej Trójcy, 2012, olej, płótno, 55 x 73 cm

Woszczyński prowadzi nas w swój świat przez zakamarki wyobraźni. Przed oczami przewija się bogaty film zdarzeń różnorodnych z ludźmi, krajobrazami. Obrazy są budowane mocną, grubą krechą, kontrastowane ostro, innym razem delikatnie, ledwo muśnięte gamą szarości. Prace są różnorodne. W niektórych, w rytmie obrazu uczestniczą napisy, litery, wklejane części fotografii wyciętych z pism czy pocztówek, uzupełniają wydarzenia na obrazie, mają znaczenie w budowie rytmu obrazu. Jest to świat poezji i tajemnicy wyrazu. W jego robocie nie ma etapu „wygładzania”, „retuszowania”. Zostawia obraz, rysunek w fazie: „To by było na tyle”. Świadomie pozbawia się elokwencji, szczegółu, zostawiając tylko najważniejsze elementy charakterystyki zdarzenia, ruchu człowieka, krajobrazu morskiego czy miejskiego.

JACEK SIENICKI (1999)



Grodno, Fara Witoldowa i Ratusz, 2013, olej, płótno, 73 x 92 cm



Podolskie pola, 2013, olej, płótno, 65 x 92 cm



Kamieniec Podolski, Twierdza, 2011, gwasz, gips, 30 x 30 cm

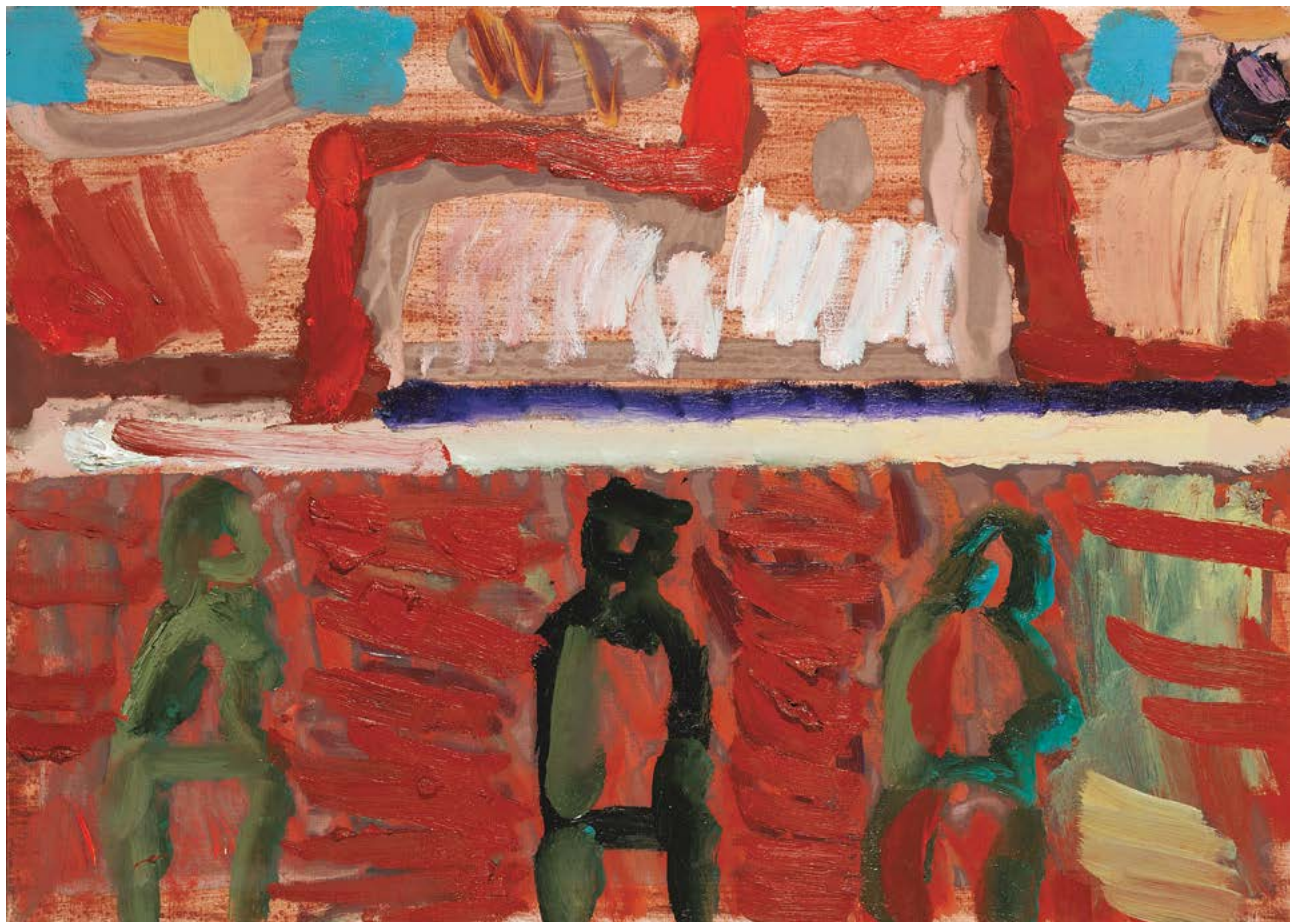
Mariusz Woszczyński ma imponujący i różnorodny dorobek twórczy, jego specyfika to proces, w którym trudno wyodrębnić pojedynczą pracę, gdyż następna jest dopowiedzeniem i uzupełnieniem poprzedniej. Wszystkie stanowią sumującą się i otwartą całość. Znając cechy jego osobowości można odnieść się do twórczości i zastanowić się na czym polega jej specyfika, że jest rozpoznawalna. Maluje szybko, celnie, pomimo nonszalancji. Wszystko *alla prima*. Czy to jeszcze rysunek, czy to już malarstwo – nie jest dla mnie istotne, w obu tych kategoriach jego prace mogą doskonale się mieścić. W swój sposób mierzy się z tradycją weduty, dla której jeszcze nie tak dawno wydawać by się mogło, wszystkie możliwości już się wyczerpały i co wydaje się anachroniczne gdy zapis mechaniczny jest taki prosty. Ale on swym szkicowym sposobem rejestracji oddaje świetnie charakter miejsca i obiektu, ponieważ większość z nich znam bezpośrednio, nie czytając tytułów wiem co jest podmiotem i tematem. Myślę, że tę potrzebę Woszczyńskiego obrazowania ginącego klimatu Kresów, można równać z pasją Napoleona Ordy, który jak on znając Europę podjął się „badań starożytno- krajoznawczych” tych ziem i w latach 1873–1883 wykonał ponad 1000 akwarel i rysunków, które dzisiaj są niekiedy jedynym świadectwem dawnej przeszłości. Trzeba mieć dużo odwagi, by próbować nawiązać do tradycji malarskich przedstawień rubieży Rzeczypospolitej, którą szerzyli tacy mistrzowie jak Józef Brandt, Jan Stanisławski, Ferdynand Ruszczyc, Artur Grottger czy Leon Wyczółkowski. Oni w społecznej świadomości istnieją do dziś jako piewcy urody, obyczajowości i historii tamtych stron. Rysuje i maluje także miejsca gdzie jeszcze nie był. W tworzeniu własnych wizji pomaga mu zgromadzona dokumentacja, ale i wyobraźnia oraz doświadczenie ilustratora jak też doskonały zmysł obserwacji, nieraz pozornie banalnych sytuacji. Swą charakterystyczną rozbudowaną, wielokrotnie powtórzoną, powieloną węglę, lub szybkim ruchem pędzla kreską rejestrował zwykłe zdarzenia, zwykłych ludzi. Wszystko pełne życzliwej deformacji, swoistego ciepła i humoru. Wiele rysunków i prac malarskich, będących reportażem zwykłego życia prezentował na wystawie pt. *Rowerzyści i fryzjerzy* w warszawskiej Kordegardzie w kwietniu 2003 roku. Pracuje dużo i szybko, ma całe teki prac na papierze i stopy obrazów. Nie sposób odnosić się do pojedynczych, gdyż w jego przypadku dialektyczna zasada ilości zmieniającej się w jakość

wyduje się być oczywistą. Ma miejsca do których chętnie wraca. Kamieniec Podolski – fenomen kultury, geografii i historii. Miasto, z którym szczególnie historia XX wieku obeszła się bezwzględnie i zostało w nim zniszczonych wiele wspaniałych obiektów tylko dlatego, że były „schedą niesłusznych formacji społeczno- politycznych”. Potężna twierdza w miarę dość dobrze wytrzymała i te zagrożenia. Wszystko na skalnej wyspie otoczonej głębokim jarem Smotryczy. Wspaniałe widoki. Pamiątki różnych kultur, stylów i czasów. Nie dziwię się, że Kamieniec urzekł Woszczyńskiego i stał się podmiotem całej serii jego prac, podobnie jak Wilno i Lwów. W pewnym sensie wskrzesił tradycje plenerów w Krzemieńcu na Wołyniu, w którym w okresie międzywojnia malarze kolorysty współpracowali z „Rysunkowym Ogniskiem Wakacyjnym” przy tamtejszym słynnym Liceum. Architektura miasta, Górze Królowej Bony i okolicznemu pejzażowi dedykował cykl rysunków, gwaszy i obrazów. Nie sposób być obojętnym na urodę tamtego pejzażu. Każdy przywozi mnóstwo zdjęć, aby zatrzymać urodę i wrażenie skały Chocimia, Jazłowca czy Międzyboża. Woszczyński rysuje. Rysuje kościoły Wilna i jeziora Białorusi, rysuje wołyński Łuck i podolskie jary rzek Dniestru, Seretu. Szybko i skrótowo rejestruje wrażenia, także fotografuje, aby do nich w swej pracowni wrócić. Jego „prace kresowe”, jak każda tam podróż to właściwie wyprawa do świata, którego już nie ma – nawet jeżeli pozostały obiekty materialne, gdyż najistotniejszy wymiar znajduje się w pamięci i wyobraźni. Penetracje Kresów stały się oczywistym sposobem konfrontacji legendy z rzeczywistością, jaka by ona nie była. Dobrze się dzieje, że Mariusz to, co widzimy na naszych objazdach w ten sposób kataloguje. Zamki, ruiny, kościoły, cerkwie, synagogi, cmentarze, kirkuty, miasteczka i pejzaże z czasem we wspomnieniach, przez swą ilość jak tempo zwiedzania, tracą swą indywidualność i jednostkowość. Woszczyński jest kronikarzem miejsc, sytuacji i nastrojów. Uważam, że niejednokrotnie jego prace zawierają o wiele więcej prawdy niż robione przez wszystkich fotografie. On fotografuje, ale fotografia w jego przypadku jest początkiem, zaczynem autorskiej interpretacji wspomnień i wyrażenia konkretnych miejsc i zdarzeń. Zamienia je na kolorowe plamy, często obwiedzione charakterystyczną dla niego krechą. Stają się emocjonalnymi powidokami, nie wiem czy czytelnymi i rozpoznawalnymi przez tych, którzy bezpośrednio nie znają obiektów będących powodem lub inspiracją. Im autor pomaga opisami będącymi tytułami prac. Stara się jednak by wszystko było czytelne i atrakcyjne nie tylko wizualnie. Aby to osiągnąć sprecyzował swój rysunek, który jest głównym nośnikiem informacji, jego prace stały się bardziej komunikatywne w porównaniu z wcześniejszymi, inspirowanymi pejzażami południowymi Francji. Obecnie ukonkretnił ich wartość informacyjną, rezygnując z operowania uniwersalnymi znakami, które mogły funkcjonować w każdym miejscu. Zrezygnował także z kolaży, którymi niekiedy wzbogacał swoje rysunki i ilustracje. Malatura bezpośrednio służy mu do oddania specyfiki czasu i miejsca. Uprościł i urealnił sposób komponowania, ograniczając ilość środków wyrazu. Większą wagę przywiązuje do szczegółu określającego temat, zachowując jednak charakterystyczną dla siebie swadę i rozpęd. Ciekaw jestem następnych jego prac.

JACEK DYZYŃSKI (2012)



Chocim, 2011, gwasz, gips, 30 x 30 cm



Krzemieniec, 2013, olej, płótno, 65 x 92 cm



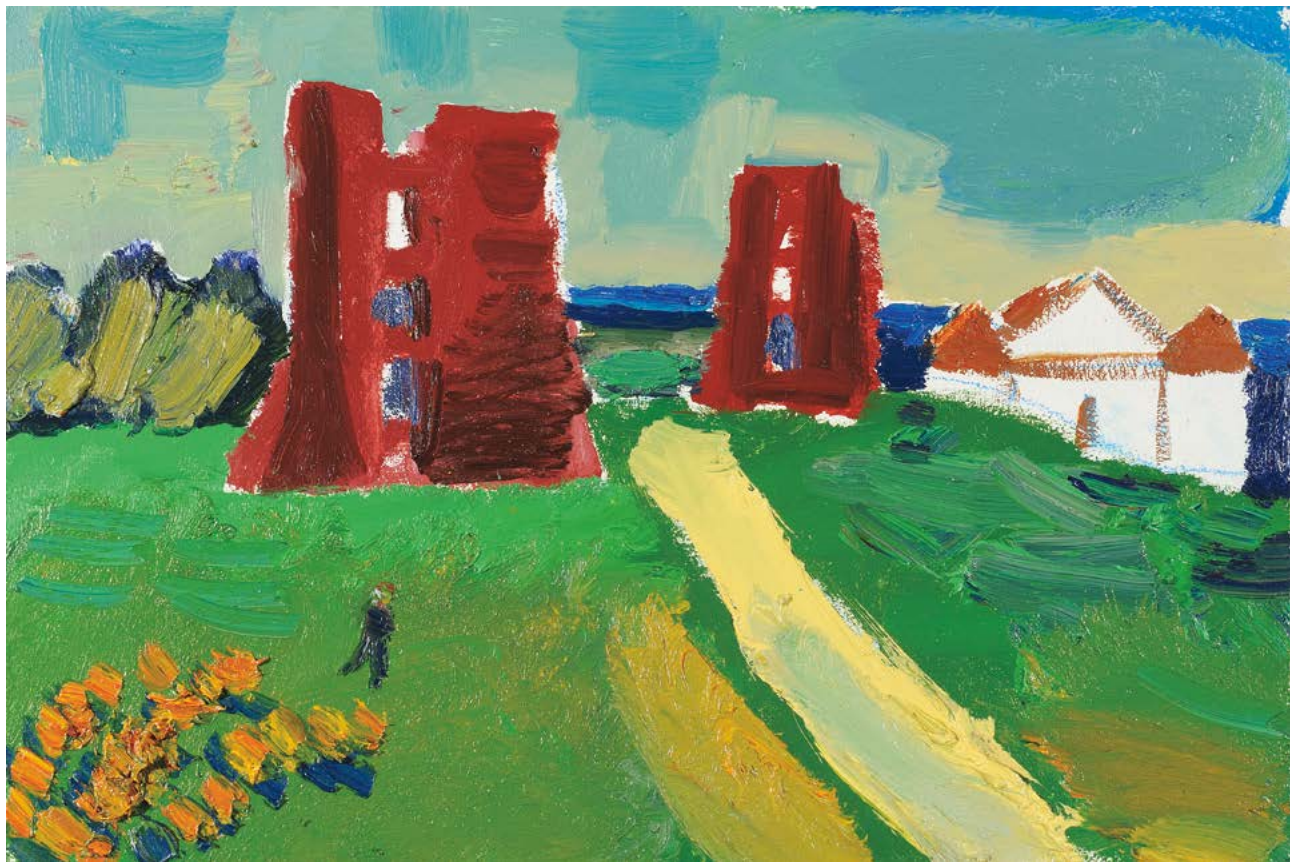
Krzemieniec, 2013, olej, płyta pilśniowa, 42 x 62 cm



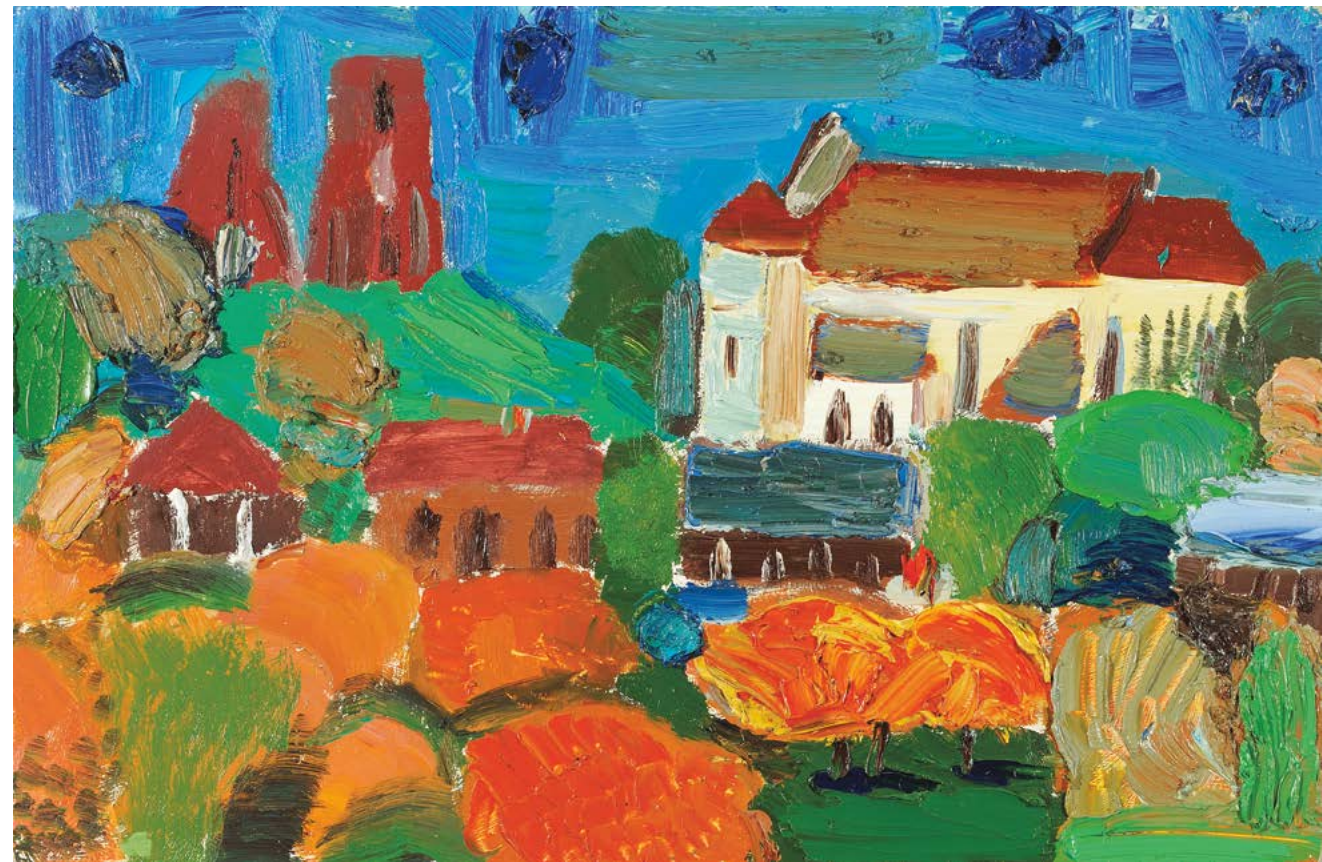
Okopy Świętej Trójcy, Brama Lwowska, 2011, gwasz, akryl, gips, 30 x 30 cm



Skała nad Zbruczem, 2011, gwasz, olej, gips, 30 x 30 cm



Nowogródek, 2013, olej, płyta pilśniowa, 42 x 62 cm



Nowogródek, 2013, olej, deska, 52 x 77 cm



Mariusz Woszczyński

mariusz.woszczynski@cybis.asp.waw.pl

www.mariuszwoszczynski.art.pl

Ur. w 1965 r. w Warszawie. Malarz, rysownik, grafik. Ukończył Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych w Warszawie. W latach 1985–1990 studia na Wydziale Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Dyplom z wyróżnieniem w pracowni prof. Rajmunda Ziemskiego. W latach 1990–1994 asystent w pracowni malarstwa prof. Teresy Pągowskiej oraz w pracowniach rysunku i rzeźby na Wydziale Grafiki. Od 1996 pracuje na Wydziale Rzeźby warszawskiej uczelni w pracowniach rysunku prof. Zofii Glazer-Rudzińskiej oraz prof. Jacka Sienickiego. Od 2005 prowadzi pracownię rysunku i malarstwa. Profesor ASP (2012). Wystawy indywidualne w Polsce, Chile, Francji i Niemczech. Uczestnik wielu wystaw zbiorowych i problemowych w kraju i za granicą. Przebywał na stypendiach artystycznych w Ecole d'Art et Architecture w Marsylii: 1992–1993, Kunstakademie w Duesseldorfie: 1994–1996 oraz Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych La Cambre i Wolnej Szkole RHoK w Brukseli w 1998.